Nr. 1. **Kraków, dnia 6. Stycznia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Z Nowym Rokiem!

Wchodząc w trzeci rok naszego istnienia, zamiast zapowiadania wielkich zmian i niespodzianek, mówimy: Wzrasta poczytność i wpływ naszego pisma! Ze zaś z poczytnością i wpływem, wzrasta odpowiedzialność nasza wobec tych rzesz pracujących, dla którycho choczo i szczerze wzięliśmy się do pracy, chcąc je utrzymać na ziemi ich ojców pod znakiem krzyża świętego a tem samem bronić Ojczyzny od socyalistyczno-żydowskiego zalewu, musimy odezwać się po raz ostatni i do tych, co dotąd spali i nie chcieli zobaczyć kroczącego nieprzyjaciela po drogiej nam polskiej ziemi! Baczność katolicy — wołamy przeto, baczność! wołamy do was wszystkich, którym dobro ludu pracującego jest drogim, baczność! wołamy do Was wszystkich, co chcecie by lud nasz nie szukał chleba daleko od zagona swych ojców, wśród wrogów dusz naszych i mienia! Do szeregu wołamy, póki czas, nie spijcie dłużej, bo sen wasz może sprowadzić nie długo powódź złego tak wielką i tak potężnem płynącą korytem, że śmiesznem będzie nawet myśleć o stawieniu tamy! Patrzcie jak żydowskim złotem opancerzony socyalista z pianą wściekłości na swoich wargach pracuje, przez swe bezbożne pisma prawdziwie piekielną prowadzi agitacyę, gwałtem i przemocą wydziera z serc Boga i miłość Ojczyzny, podkopuje odwieczne prawa natury i niszczy to, co daje szczęszcie i pokój na ziemi! Aż strach pomyśleć, ilu zbałamuconych pada ofiarą demoralizacyi, znieprawienia i i rozpaczy. Dziś nie wystarczą już zwykłe środki zaradcze i ochronne, z bezczynności i drzemiączki powstać musicie i wy, którzy aż dotąd z politowaniem patrzeliście na te prądy niebezpieczne dla Was, na ten ruch ludu pracującego, na to jego szamotanie się z kajdanami niewoli i wyzyskiem, nad tą jego walką o zdobycie bodaj okruszyny światła i prawdy!

Nie zmieniając zasad, stać będziemy i nadal pod tym samym sztandarem co dotąd, stawimy mężnie czoło wezbranym falom socyalistyczno-żydowskiej prasy, nie dopuścimy do wyzysku klas pracujących i ludu i nie spoczniemy dotąd, dopóki nie wywalczymy dla nich należnych im w szeregu ludzi i wolnych obywateli — praw!

Sprawiedliwość, prawda bez obłudy, zmuszają nas odezwać się dzisiaj otwarcie i szczerze do tych wszystkich, co na zasłudze i mieniu swoich ojców budowali własne i dzieci swoich domy, zmuszają nas jasno zaznaczyć wobec ludu pracującego że wszelki system protekcyi wyrwiemy z korzeniami z głowy „wielkości“ naszych, zmusimy ich do rzetelnej pracy i nie dopuścimy by lud dalej miał nędzą swoją zarabiać na żywienie tych, co dotąd trzymali go w ciemności i zamiast obywateli i ludzi wolnych, lat całe szeregi wychowywali... lokaji!

Pracę rzetelną każdej jednostki podniesiemy, zniszczymy jednak w zarodku tych, co ludziom światłym i chętnym do pracy, chcą podciąć nogi i odebrać im środki do życia dlatego, że są od nich uczciwsi i nie inną ale drogą pracy chcą zdobyć dla siebie i swoich dzieci należny im kawałek chleba.

Staniemy silnie w obronie duchowieństwa, nie dopuścimy do jego krzywdy z żadnej strony, nie dopuścimy do niszczenia jego wpływu na lud roboczy i nie damy nikomu oderwać go od tej pracy, co niesie prawdę wśród lud i sieje zasady prawdziwej miłości! Nie dopuścimy do tego, by ta jedyna a dzisiaj prawdziwie rzetelnie pracująca warstwa społeczeństwa naszego, sama miała dźwigać cały ciężar pracy na swoich barkach, by za tą pracę miała jeszcze cierpieć i znosić podejrzenia czarnego surduta!

Czas płynie szybko, wstrzymać go w biegu nie zdoła żadna przyrodzona siła, czas budzi lud roboczy z niewoli i poniżenia, czas czyści już z wiekowej ciemnoty ten kryształ, który odsłania się przed narodem, zadziwia go swoją pięknością i woła: Światła i prawdy! Czas daje sposobność po raz ostatni już może do rzetelnej pracy, wzywa do niej całe społeczeństwo i woła: Nie spijcie dłużej, świat się obraca, niedola stanie na miejscu dostatków i bogactw, pycha, zarozumiałość ustąpić musi przed prawdą i sprawiedliwością! Czas by całe społeczeństwo stanęło do pracy, by wreszcie zobaczyło że... sączy się jad, co rozkłada ludów skład.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych.

Znowu nowa przybywa nam zdobycz. Setki uczniów rękodzielniczych w Krakowie, zostających pod światłem kierownictwem OO. Jezuitów, zjednoczyło się w jedno samodzielne stowarzyszenie. Przez 11 lat istniała dla terminatorów „Opieka św. Stanisława Kostki“, która mimo trudnych warunków wiele dobrego zdziałała, gdyż wychowała cały szereg katolickich czeladników i robotników wszelkiego zawodu. Obecnie wobec zmienionych stosunków młodzi rękodzielnicy i młodociani robotnicy widząc groźniejsze burze nad swemi głowami, sami zażądali większego skupienia się, gorliwszej opieki i pomocy dla siebie. I znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy z dawnej „Opieki“ zorganizowali katolicko-narodowe, oparte na praktyczniejszych i silniejszych niż dotąd podstawach stowarzyszenie pod nazwą: „Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki“.

Jestto dzieło wielkiej doniosłości, które powitać trzeba z wielką radością, bo cel jego nader wzniosły i szlachetny. Uprzyjemniać młodzieży odpoczynek świąteczny przez wspólne zabawy, podnieść ją duchowo i moralnie, szlachetnie i wziąć w obronę przed wyzyskiem i niesprawiedliwością, ułatwić trudne nieraz położenie w zawodzie, rozwinąć, pogłębić i przywiązać do wiary św. i Ojczyzny — jednem słowem wyrobić z młodzieńców rękodzielniczych i fabrycznych dobrych synów Kościoła św. i Ojczyzny. Oto dzieło, które za sobą najskuteczniej przemawia.

Powstało ono wśród walki śmiertelnej, jaką wypowiedział zżydziały związek socyalistyczny „młodzianych robotników“, który gradem oszczerstw, napadów i ataków — chciał rozbić organizacyę katolickich terminatorów. Ale strzały wymierzone w placówkę katolicką trafiły w serce samego wroga i sprowadziły jego zgon, bo związek socyalistyczny już nie żyje, a na jego miejsce powstaje „Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych“.

Znowu tedy lepsza otucha wstępuje w nasze serca, że obok głośnego już dzisiaj „Polskiego Zwiazku zawodowego katolickich robotników“ powstaje bratnia organizacya, co ma być szkołą przygotowawczą dla Związku zawodowego, bo według statutu terminatorzy należący do Związku po wyzwoleniu wstępują do Związku zawodowego robotników. A co więcej — Stowarzyszenie całe zjednoczyło się ze Związkiem katolickich stowarzyszeń rzemieślników i robotników z siedzibą w Krakowie, by dać wyraz prawdzie: w jedności siła!

Ale sama dobra wola, choćby najlepsze ustawy i 50 hal. miesięcznej wkładki członków nie wystarczą. Potrzeba do tego jeszcze dwóch rzeczy: zrozumienia wśród samych uczniów rękodzielniczych potrzeby połączenia się w jeden Związek dla swego dobra i skutecznego poparcia ze strony całego społeczeństwa. Wszyscy tedy którym zależy na tem, by młodzież rękodzielnicza i fabryczna pozostała wierną św. religii i Ojczyźnie naszej ukochanej, a nie przeszła z powodu braku opieki do obozu burzącego podstawy wiary, moralności i dobrobytu społecznego, powinni popierać te usiłowania. Młodociani rękodzielnicy i robotnicy wstępować winni wszyscy do Związku jak jeden i brać udział w życiu i pracach jego, a zyskiwać jak najwięcej członków dla tak wielkiego dzieła. A zwłaszcza zwrócić się trzeba z gorącą prośbą do P. T. Duchowieństwa, by po miastach zakładało wszędzie Związki terminatorów — tam przedewszystkiem, gdzie istnieją już grupy Polskiego Związku zawodowego katol. robotników, a i tam zawczasu, gdzie jeszcze wrogowie nie wzięli się do terminatorów. Po wsiach niech Przew. Duchowieństwo zachęca chłopców udających się do terminu do wstąpienia do Związku terminatorów. Księża katecheci, profesorowie szkół ludowych, pracodawcy i rodzice, kierownicy warsztatów fabrycznych i starsi czeladnicy oddadzą wielką przysługę rękodziełu i społeczeństwu, jeżeli „chronić“ będą terminatorów przed terrorem socyalistycznym, a polecą im Polski Związek katolickich terminatorów.

Gdziekolwiek tylko istnieją po miastach większe lub mniejsze stowarzyszenia terminatorów ale bez statutu, tym podaje nowe Stowarzyszenie dłoń bratnią do wspólnej pracy i gotowe nadesłać wszystkim przyjaciołom młodzieży rękodzielniczej i robotniczej drukowany statut, po który napisać można: „Redakcya „Postępu“ Kraków“, by w ten sposób wszystkie katol. Stowarzyszenia terminatorów miały jeden statut. Daj Boże! byśmy mogli doczekać się tej chwili, kiedy wspólnemi siłami, w bratniej miłości i zgodzie pracując, stworzyć będziemy mogli krajową centralną organizacyę dla młodzieży rękodzielniczej i robotniczej.

I z jednego pazura... poznaje się wilka.

Dla pewnego rodzaju ludzi odwieczne prawo Boże: „nie kradnij“ nietylko zdaje się nie istnieć, ale nie istnieje, gdy chodzi o majątek Koscioła katolickiego.

Nie potrzeba wiele udowadniać, że jak majątek każdego człowieka jest własnością prywatną, do której nie ma nikt prawa jak ten co się stał prawnym posiadaczem jego, tak i majątek Kościoła katolickiego gromadzony wiekami całymi, przez pracę, oszczędność, darowizny dobrodziei, nie jest własnością państwa, ale w ścisłem tego znaczeniu słowa, tylko własnością Kościoła katolickiego. Z tego wynika, że każdy co pragnie zagarnąć tę własnosć czy w formie t. z. konfiskaty, czy też w innej jest po prostu złodziejem. Tutaj dwóch zdań nie ma. Historya wieków dostarczała nam dosyć tych złodziejstw, które urzędownie noszą wstydliwą nazwę „konfiskat“.

Nie tak dawno temu gdy wypędzano zakony z Francyi na podstawie ustawy uchwalonej naturalnie przez mających zdolność do konfiskat (w ludowym języku złodziejstw) masonów-żydów i socyałów, grabiono majątki zakonników w imię wolności republikańsko-socyalistycznej, która nie znosi widoku kapturów i habitów. Obłowiono się, co się zowie. Strusi żołądek złodziei publicznych nietylko strawił te bezprawia urągające wszelkim podstawom słuszności i sprawiedliwości, ale nabrał nowej ochoty. Według wyrażenia Daszyńskiego „Apetytu przybywa do jedzenia“.

W noc sylwestrową!

Raz—dwa—trzy... dwanaście — uderza zegar na starej wieży ponad krakowskim odwachem i zwiastuje święto: narodziny Nowego Roku!

Wśród dźwięków muzyki, strzałów i butelek szampanu, grona „przyjaciół“ domu, wita bogaty właściciel jednego z najwspanialszych domów śródmieścia: Rok nowy.

Rój rozbawionych przyjaciół zbliża się z kieliszkami by złożyć gospodarzowi stereotypowe życzenia: zdrowia, długiego życia i więcej jeszcze radości! Lecz pocóż ponury smutek zasmuca i tak już smutne oblicze tego bogacza? Oto kaleka bezwładny, zdany na łaskę otoczenia, mimo złota czuje się biedniejszym od najnędzniejszego robaka! Bezmyślne życzenia przyjaciół ranią go i sprawiają ból cięższy od niedoli samego kalectwa.

— — — — — — — — — —

O ileż milej, bo wśród bliskich, drogich sercu swemu, wita północ tą Michał, stróż nocny. Choć jego izdebki nie oświecają wspaniałe świeczniki bogaczów ale maleńka lampka naftowa, to jednak oblicze jego jaśnieje jakby opromienione było słonecznemi blaski. A jasność tę rzucają na jego poczciwe oblicze ukochane dzieci i swarna kobięcina — żona. Gdy najstarszy syn wyrachował dwunaste uderzenie na zegarze, powstała matka z rodziną i kumem i w skupieniu ducha odmówili dziękczynną modlitwę do Pana w niebiesiech za opiekę dotąd i gorącą a pełną wiary prośbę i lepszą dolę na Nowy Rok. Zamiast hucznej muzyki i strzałów szampana, w izdebce znalazł się Michał i rzucił o ziemię „halabardę“, co go aż dotąd po nocach za domem trzymała. Michałowa postawiła na stole ciepłą herbatę i bułkę, którą z świąt w szafie miała przechowaną. — Gdy już uprzątnęła garnuszki, poczęli sobie układać życzenia na tę w snach marzoną lepszą dolę a Michał zapaliwszy fajeczkę, uśmiechem szczęścia oblicze rozjaśnił, bo z wiarą gorącą w Boga i serdeczną miłością rodziny swej, czuł się przy tej zmianie roku bogatszym i szczęśliwszym od najczcigodniejszych ojców wielkiego Krakowa. Nawet nie słuchał głośnych dźwięków skocznej muzyki, która spływała echem do jego izdebki, bo nad wszystkie muzyki milszym mu był wesoły gwar dziatek, przeplatany serdecznym i ciepłym spojrzeniem żony. I widząc pogodę swego otoczenia i ciche szczęście domowe, dziękował Bogu i nie zazdrościł żadnemu bogaczowi złota i jego licznych przyjaciół, bo widział o ile ten kaleka wśród tych skarbów nędzniejszym jest od niego.

— — — — — — — — — —

Kilka kamienic dalej, jarzy jak w ogniu od lamp elektrycznych kawiarnia, która w noc zgonu starego roku zaledwie pomieścić może gości. Tłumy spieszą po schodach oświetlonych lampionami japońskiemi. Wśród grona szeleszczących dam, licznie przewijają się panowie o charakterystycznych czapeczkach, znamionujących emigrantów rosyjskich. Można by sądzić że to Polacy zmuszeni opuścić rodzinne strony z pod zaboru rosyjskiego, ale haczykowate nosy i arogancya wyzywająca, zdradzają... semickie pochodzenie. W salach gwar i przechadzka pośród tłumów gości, śmiechy niby dyskretne a jednak tak donośne, że głuszą zupełnie piękne tony orkiestry i dają poznać, jaki to szczep dzisiaj się tutaj zbiera! Wszyscy czekają zwiastuna północy, pogrzebu starego a narodzin roku nowego. Panie wąchają „niespodzianki“, panowie liczą pączki zjedzone przez swoje uzłocone „perły“. Wtem północ uderza, rok stary umiera. Zamiast lamp elektrycznych błyszczą na sali brylanty i nie dozwalają na wiekami uświęconą ciemność nocy sylwestrowej.

— — — — — — — — — —

Na opuszczonych przez Izraela placówkach na Kaźmierzu, wita brat Albert największych nędzarzy i ludzi bezdomnych wielkiego Krakowa! Z barłogów podnoszą się wynędzniałe ciała i spieszą za braćmi przed krzyż „Zbawiciela świata“ i błagają o suchy kawałek chleba, zdrowie i pracę! Brat Albert jaśnieje blaskiem szczęścia prawdziwego samarytanina a miłość i poświęcenie pojęte w duchu Chrystusa, osładza ciężką dolę nędzarzy, którym szampan zastępuje woda a pączki i dostatek: stęchły kawał chleba.

— — — — — — — — — —

Sen zamyka powieki jedynie dzieciom i tym, których lata stare do zimnej mogiły wtrąciły, którzy z za grobu patrzą na znikomość życia doczesnego a nie mogą przemówić: mniej zabawy a więcej Boga! Cisza zalega jedynie miasto umarłych i wskazuje szybki bieg świata — do ich domów jedynie nie wchodzi huk muzyki — oni jedni w ciszy i spokoju widzą jak huczna i wesoła noc św. Sylwestra zbliża ich do tych, z którymi ich życie tutaj na ziemi było... związane.

Dawnośmy się przestali dziwić temu dobremu apetytowi żydewsko-socyalistycznemu.

Nas nie tyle zadziwia rosnący gdzieindziej apetyt, ile bezczelność, jaką niektóre pisma polskie (pomijając z natury rzeczy, bo to się samo przez się rozumie, Naprzody itp.), okazują wobec prześladowania Kościoła katolickiego we Francyi, wobec wyrzucania z mieszkań biskupów i kapłanów, wobec nowej grabieży prywatnej własności, wobec złodziejstw, jakie nie ulegają żadnej wątpliwości, na wielki kamień uprawianych przez żydów i socyałów.

Jak prawdę, jeśli tylko rzeczywistą prawdą jest, przyjąć należy skądkolwiek pochodzi, tak znów w tym względzie nie może być dwóch miar, dwóch odwiecznych sądów.

Tymczasem w niby dobrze uformowanych mózgownicach dziennikarzy liberalno demokratycznych, na wszelkie współczucia i obronę zasługują żydzi okradani podczas pogromów przez urzędników rosyjskich, żadnego zaś współczucia nie masz dla klerykałów, gdy ich rząd francuski okrada. Owszem czytając artykuły n. p. „Nowej Reformy“, przedstawiające fakta odnośnie do prześladowania Kosciola katolickiego we Francyi, odczuwa się t. z. „Schadenfreude“, co my po polsku oddajemy przez zwrot: „dobrze im tak“, cieszenia się z cudzego nieszczęścia.

Nie mamy prawa wymagać od wolnomyślnej „Nowej Reformy“ popierania jakiegoś klerykalizmu, rozktliwiania się nad tem prześladowaniem, aleśmy się nie spodziewali, że „Nowa Reforma“ tak dalece grzeszyć będzie brakiem taktu politycznego, a nawet nieprzyzwoitością, choćby ze względu na swych polskich i katolickiego przekonania czytelników. Tutaj dwóch miar być nie powinno, choć to chodzi nawet o Kościół katolicki. „Mogą mi być przyjaciółmi żydzi i socyaliści, lecz większą przyjaciółką jest prawda i sprawiedliwość“! (C. d. n.)

Modlitwa polskiego demokraty.

Gdy groźne chmury gwałtownej wichury
Biją w Piotrowy gmach zapamiętale,
Gdy piekło ogniem ciska w jego mury:
Jezu, stój na „skale“!
Gdy szatan pychy z dusz wiarę wyplenia,
Gdy „tłum“ bluźniercze na Cię miota skargi,
Gdy świat urąga z Twego poniżenia:
Jezu, zamknij wargi!
Gdy w mej dziedzinie „dziejowy włóczęga“
Rozparł sią dumnie, jak pan w swoim domu
I mego ziomka w swój rydwan zaprzęga:
Jezu, broń od sromu!
Gdy nasze barki gniecie krzyż krzyżaka,
Nad godłem krzyża gdy kat świszcząc w palce,
Kręci z uśmiechem powróz dla Polaka:
Jezu, krzep nas w walce!
Niecny burzyciel pod maską nauki
Gdy ostrzy noże dla „krwi spróbowania“,
Gdy już od „próby“ rumienią się bruki:
Jezu, zmiłowania!
Gdy skryty „węglarz“ kuje plan o zmianie
Szkół na koszary, a rodzin na stada;
Stróżom, co wstali na święte czuwanie —
Jezu, wskaż gdzie zdrada!
Gdy zgniły zachód pcha nas w bezeceństwo,
Gdy nas dochodzi zapach krwi od Wschodu;
Gdy wpływ postronny pcha Polskę w szaleństwo:
Jezu strzeż Narodu!
Kiedy zgorszenie jak dziki krwiożerca,
Duszę społeczeństw żre już od stuleci,
A dziś i młode wytrawia już serca:
Jezu, ratuj dzieci!
Gdy miłość czynu wymarła śród ludów
I „ton“ bezduszny cuchnie od ludzkości —
W gnuśne próżniaki, co czekają cudów,
Jezu, wlej miłości!

Podolak z nad Zbrucza.

Co żąda hygiena od szkoły?

Ponieważ przebywanie wspólne wpływa nie tylko na rozszerzanie się chorób zakaźnych ale i bezpośrednio na zdrowie, zwłaszcza jeżeli więcej osób na raz i przez dłuższy czas w jednym pokoju przebywa, przeto hygiena nie tylko wymaga usuwania z obrębu gmachu szkolnego dzieci chorych na zakaźne cierpienia, ale żąda od niej szczególniejszych warunków jako od mieszkania przeznaczonego na dłuższy w nim pobyt istot dopiero rozwijających się, a tem samem mniej odpornych.

Szkoły obowiązkowe, a zatem szkoły ludowe i miejskie nie zastosowane do wymogów hygieny, mogą być źródłem najzgubniejszych szkodliwości dla zdrowia, zwłaszcza gdy gmach szkolny jest nieodpowiednio położonym, wadliwie jest zbudowanym, gdy nie ma dostatecznej ilości powietrza i swiatła, a jaśnieje od ciasnoty, brudu i kurzu.

Gmach szkolny (szkoła) powinien się znajdować na suchym, nieprzepuszczalnym gruncie, na placu otwartym, i dostatecznie dużym, powinien posiadać dobrą wentylacyę, by dzieci miały zapewnioną dostateczną ilość świeżego i dobrego powietrza, dużo światła i należytą czystość.“

Ponieważ zajęcia szkolne jak czytanie, pisanie wywierają bardzo znaczny wpływ na zmniejszenie się wzroku i wywołują liczne choroby oczne, mają znaczny wpływ na wytwarzanie się skrzywień kręgosłupa, nie dopuszczają klatki piersiowej do należytego rozwoju itp., przeto hygiena szczególniejszą zwraca uwagę na dobre oświetlenie sal szkolnych, na odpowiedni druk książek, jakość papieru, na odpowiednie trzymanie się przy czytaniu i pisaniu, na dobrą i wymogom jej odpowiadającą budowę ławek szkolnych, t. j. tak, aby stopy, łokcie i krzyż dziecka miały dostateczne oparcie.

Ponieważ obok tego koniecznem jest jeszcze należycie regulować pracę umysłową dziecka, unikać przeciążenia jego mózgu, a naukę przeplatać ćwiczeniami fizycznemi, indywidualizować umysły i zdolności poszczególnych dzieci i stosownie do ich rozwoju umysłowego stosować środki wychowawcze i umysłowe, przeto hygiena domaga się zaprowadzenia lekarzy szkolnych z pedagogicznem wykształceniem lub kształcenia przynajmniej nauczycieli biologicznie i zaznajamiania ich tak teoretycznie tak i hygienicznie z hygieną szkolną i ogólną.

Stróże a ostatnie rozporządzenie Magistratu.

Dzięki licznym paragrafom z przed dwunastu laty
Wydał Magistrat okólnik w treść bardzo bogaty.
Wnet panowie właściciele, a i stróżów sporo,
Do czytania obwieszczenia zabiera się skoro.
Niepiśmiennych nawet korci ogłoszenia wstęga,
Przeczuwają, że z niej mówi władz miejskich po-
[tęga.
Już w dobę po ogłoszeniu wiedzą o co chodzi,
A że za czułą opiekę odpłacić się godzi,
Wdzięczność do niebywałych rozmiarów urosła,
Jej wyrazem jest zmieniony całkiem obraz miasta.
Więc pomni, że dobry przykład zawsze idzie z góry,
Z śniegu, z lodu czyszczą dachy, oraz rynien rury.
By zaś kogo nie przysypać, tak się obawiają,
Że przed domem na chodniku koziołki machają.
[(stawiają)
Więc ci, którym los zawistny odmówił betonu,
Na dwa metry śnieg zmiatają, nie tracąc rezonu.
I gdy inni śmiertelnicy jeszcze smacznie chrapią,
Za łopaty, miotły, rydle z gotowością łapią.
A i wsród dnia, skoro tylko warstwa śniegu lekka
Bruk pokryje, stróż go zmiata, rozkazów nie czeka.
W samym zaś środku ulicy nikt śniegu nie spotka,
Bo stróż, zgodnie z okólnikiem „nie góruje środka“
Śnieg, lód, błoto leżą skromnie z jednej ścieku
[strony
Skąd znów w mig go uprzątają władz miejskich
[furgony.
Więc w pryncypalnych ulicach, gdzie jest elektryka
Stróż ze śniegiem, lodem, błotem, gdzie jej niema
[zmyka.
Więc, gdy tylko z zmianą wiatru gołoledź poczuje
Nie popiołem, ale piaskiem chodnik posypuje.
Nie dopuści, by po bruku woził kto ciężary,
Wdzięczność go do tego skłania, nie obawa kary.
Kary zresztą zbyt łagodnie Magistrat wydziela:
Ściągnąć z tróża koron dwieście, wszak to baga-
[tela.
Może zresztą ją zamienić w areszt dni czternastu
A pieczę nad kamienicą pozostawić miastu.
Więc szczególnjejszą opiekę ma nad betonami,
Nigdy się do nich nie zbliża z siekierą, drągami,
Lecz oczyszcza je starannie w sposób całkiem no-
[wy,
W czem mu dzielnie dopomaga, skrobacz patento-
[wy.
Nic dziwnego, że tych trudów nagroda nie minie,
Że znów Kraków ze swych porządków szeroko
[zasłynie.

A. N.

Z POLITYKI.

Austrya.

Reforma wyborcza uchwalona przez obie izby parlamentu austryackiego, pchnęła już wielu do politycznej pracy i spowodowała reorganizacyę centralnego Komitetu wyborczego w Galicyi, który przybrał nazwę „R a d y n a r o d o w e j“. Zniknął więc Komitet centralny w Galicyi a powstała „Rada narodowa“ jako organ i reprezentacya stronnictw konserwatywnych w sejmie, opartych o system kuryalny z hasłem: „Obrona solidarności Koła polskiego w Wiedniu“.

W walce wyborczej stanie po raz pierwszy w bieżącym roku c a ł y l u d i wybrać musi nie dygnitarzy, książąt i hrabiów lub ich lokai, ale... l u d z i. Nowa era życia politycznego wkracza z nowym rokiem w dzieje nie tylko monarchii Habsburgów, ale całej naszej polskiej ziemi, bo nie tylko pod zaborem austryackim Polacy staną w bieżącym roku do urny wyborczej i poślą do parlamentu ludzi znających więcej nasze potrzeby i umiejących lepiej pracować, ale i

Prusy

przez rozpędzenie przez cesarza niemieckiego parlamentu w Berlinie, całemu Poznańskiemu dadzą możność wybrania nowych posłów, pod hasłem niewinnie przelanych łez dzieci i matek, tudzież niszczenia wszystkiego co polskie, na n a s z e j rdzennie polskiej ziemi. Dumny Prusak po rozpędzeniu przeciwników absolutnych rządów, czeka na nowe wybory, które zadecydują o stosunku narodu do cesarza i kierunku polityki niemieckiej.

Rosya

przygotownje się również do wyborów posłów do „nowej Dumy“. I tutaj Polacy odegrają wielką rolę i mogą zaważyć na szali dotychczasowej polityki czynowników i bezprawia, a przyczynić się do znośniejszego ułożenia stosunków w państwie dzisiejszych mordów i rozbojów socyalistycznych.

Węgry.

Wedle zapowiedzi prezydenta ministrów rząd na najbliższej już sesyi jesiennej wniesie przedłożenie o reformie wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego głosowania. Nie wiadomo jednak czy prawo głosowania będzie równem i takiem, jakie zostało uchwalonem dla Austryi.

Francya

w walce z kościołem przechodzi wielką kryzys dziejową, rząd socyalistyczny jednak nie może mieć nawet nadziei odniesienia zwycięstwa nad Kościołem i uczuciem religijnem większej części swojej ludności, a to dzięki stanowczości duchowieństwa w całym kraju i jedności tegoż z Watykanem.

Z naszych stowarzyszeń.

Szczakowa. W Boże Narodzenie odbył się w „Przyjaźni“ tradycyjny „Opłatek“, który w tym roku udał się bardzo dobrze. Członkowie przybyli prawie wszyscy wraz z żonami i dziećmi. Do stołu zasiadło około 100 osób. Do zebranych przemówił najpierw ks. Sosin, który jak zwykle w gorących i podniosłych słowach podniósł znaczenie świąt Bożego Narodzenia jako uroczystości pokoju i miłości. Zachęcał też, by w tym samym duchu odbywała się praca w Stowarzyszeniu, które w jedności ma nie ustawać w walce o prawa ludu pracującego. Potem mówił jeszcze ks. Starek, który zwrócił się do żon członków przedewszystkiem, które jak są podstawą swych rodzin, tak starać się winny i wpływać na swych mężów i dzieci, by wszyscy byli dobrymi katolikami, a dobrze przez to służyli swej Ojczyźnie. Przemowy przeplatano kolędami, które śpiewali ochoczo wszyscy. P o r a z p i e r w s z y na „opłatku“ było „drzewko“, a przytem loterya fantowa dla dzieci. Nie było końca tej radości, jaką miały dzieci, kiedy z podarunkami wracały do domu, a wraz z nimi i ich rodzice. Cała uroczystość odbyła się spokojnie i poważnie, a członkowie z prawdziwą wdzięcznością wspominali o tej chwili na drugi dzień zebrani na publicznem zgromadzeniu.

Jeden z obecnych.

Jaworzno. I u nas też jak rok rocznie, tak i teraz w tym roku odbyła się chwila bardzo radosna dla dziatek „Przyjaźniaków“ — „drzewko“. Było to w uroczystość św. Szczepana. W tym dniu przypadały imieniny naszego ks. Proboszcza Skoczyńskiego, długoletniego kuratora duchownego naszej „Przyjaźni“. Jemu też najpierw w tym dniu składaliśmy życzenia w naszym lokalu. W imieniu Stowarzyszenia przemawiał pan Żbik, potem deklamowała piękny wierszyk mała dziewczynka Stolarska, wreszcie p. Pieczara w imieniu „Przyjaźni“ szczakowskiej składał również życzenia. A wśród tego muzyka własna „Przyjaźni“ i chór pod kierunkiem p. Lecha urozmaicały piękną chwilę. Potem rozpoczęło się drzewko dla dzieci. Po odegraniu odpowiedniej sztuczki, zjawili się na scenie aniołkowie, którzy z pełnych koszów rozpoczęli rozdawać podarunki dla wszystkich zebranych dzieci „Przyjaźniaków“. Rodzice to prowadzili za ręce, to na rękach przynosili swe dziateczki, by podarunkiem otrzymanym rozradować oblicze swych dziateczek, unosząc do domu miłe wspomnienie: jak dobrą i pożyteczną jest dla nas robotników „Przyjaźń“. A wszystko to odbyło się głównie za staraniem miejscowego duchowieństwa, które nie szczędzi trudów dla pracy w stowarzyszeniu. Wprawdzie w ostatnim czasie pojawiły się jakieś dziennikarskie kukułki czy kruki, które chcą kosztem pracy innych upiec pieczeń dla swych celów partyjnych i przez umieszczanie fałszywych wiadomości w gazetach wprowadzić w błąd innych i narzucić jakieś obce i nieznane czy nie istniejące Związki, ale „Przyjaźń jaworznicka“, istniejąca już od lat 7-mu, nie potrzebuje narzuconych przyjaciół, ma ona swoich ludzi i bez nieproszonej opieki się obejdzie. Tylko tak dalej w pracy prowadzonej dotychczas sumiennie!

Lwów. N o w a p l a c ó w k a s p o ł e c z n a! W parafii św. Anny odbyło się w niedzielę 23 grudnia zebranie celem założenia Związku katolicko-społecznego. Zebranie, przy udziale bardzo licznym parafian zagaił delegat komitetu dyecezyalnego p. Horowicz. Na przewodniczącego wybrano proboszcza ks. kanonika Ziemiańskiego. On też w dłuższem przemówieniu przedstawił cel i żądania Związku społecznego. Mowa jego, piękna i podniosła, silne na słuchaczach zrobiła wrażenie. Jako drugi mowca przemawiał p. Horowicz, wykazując potrzebę organizacji. Wskazał na różnice dzielące nas od obozu socyalistycznego i zakończył wezwaniem do organizacyi pod sztandarem katolickim.

Wybrano tymczasowy komitet, który ma zająć się organizowaniem Związku. Na przewodniczącego komitetu wybrano ks. kanonika. Następne zebranie odbędzie się z końcem stycznia.

Z Frysztatu. W niedzielę 30 grudnia odbyło się walne zgromadzenie Kat. stow. górników i robotników. Zgromadzenie zagaił Prezes p. Rytawek słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik J. Fołta. Ze sprawozdania wynika, że w kasie jest gotówki przeszło 700 kor. Członków przybyło w roku ubiegłym 68.

Ponieważ do Wydziału przed dwoma laty wdarli się dwaj członkowie, którzy byli podszyci socyalizmem, walne zgromadzenie widziało się zmuszonem ich wykluczyć ze Stowarzyszenia. Wykluczenie D. Świeżego i J. Parchońskiego nastąpiło jednogłośnie. Podczas dyskusyi nad wykluczeniem zabrał głos W. Ks. Biłko podnosząc, że socyaliści nie mogąc nic wymyśleć przeciw Stowarzyszeniu kat. górników, nazywają je „bandą wrogów ludowych“, co jednak w naszej pracy powinno nam być zachętą. Zabierał głos w tej sprawie p. Melchej, poczem nastąpiły wybory do nowego Wydziału. Wybrani zostali p. Rytawek Wierzgoń i Perzyna.

Następnie zabrał głos p. Holeksa, który zachęcał do pracy i przyspieszenia chwili, kiedy to skończy się panowanie na Śląsku czerwonych wichrzycieli. W tymże duchu przemówił jeszcze Ks. Biłko wykazując strach, który ogarnął czerwone szeregi przed organizacyą katolicką. Przy końcu przemówił jeszcze raz p. Holeksa życząc wszystkim pomyślności w pracy w Roku Nowem. Zgromadzenie zamknął p. Rytawek.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata „*Postępu*“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor.	
	półrocznie . .	2 „	
	kwartalnie .	1 „	10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor.	
	półrocznie . .	2 „	50 hal.
	kwartalnie .	1 „	30 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 hal.

Wszystkich zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe nadesłanie nam prenumeraty za 1906 rok, tudzież odnowienie prenumeraty na rok 1907, a to celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce „Postępu“.

Prosimy wszystkie klasztory, by zaopatrywały się w potrzebne przedmioty i wiktuały tylko u firm chrześcijańskich. Swiatłej głowie — dość na słowie.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Za liczne życzenia, słowa uznania i zachęty do dalszej pracy, które otrzymaliśmy ze wszystkich sfer społeczeństwa naszego z powodu rozpoczęcia trzeciego roku pracy, dziękujemy na tem miejscu serdecznie, zapewniając, że i nadal w tym samym kierunku ile sił starczy, pracować będziemy.

Redakcya.

Opłatek krakowskich stowarzyszeń należących do Związku (Związek katol. muzyków, Przyjaźń krakowska, Stow. służby pocztowej i Grupa Polskiego Związku zawodowego kat. rob.) odbędzie się 13 bm. o godz. 6-ej wieczorem w Domu Robotniczym. Członkowie innych stowarzyszeń chcący wziąć udział w „Opłatku“ zechcą się zgłaszać:

1). Ze Związku katol. muzyków w Sekretaryacie robotniczym (ul. św. Tomasza 37).

2). Z Przyjaźni krakowskiej u p. Barwińskiego (ul. św. Anny).

3). Ze Stow. służby pocztowej u p. Połecia (Bernardyńska 8).

4). Z Polskiego Związku zaw. kat. rob. u p. Zgórniaka (św. Tomasza 37).

Zgłoszenia wszystkich stowarzyszeń przyjmuje Sekretaryat Związku katol. stow. rzem. rob. (ul. Tomasza 37). w godzinach urzędowych.

Wkładka wynosi: Dla członków 1 kor., dla ich żon 60 hal.

„Przyjaźń krakowska“ przyjmuje wkładki członków w niedziele i święta od godz. 12—1 w południe i od 6 do 8 wieczorem w Domu Robotniczym.

Zebranie niedzielne odbędzie się 6-go bm. o godzinie 6-tej wieczorem w Domu Robotniczym. Członkowie przybądźcie licznie!

Biblioteka „Związku“ dzięki staraniom koła akademickiego Tow. Oświaty ludowej została znacznie powiększoną, zwłaszcza w dzieła treści społecznej. Od dnia 6-go bm. biblioteka będzie otwartą codziennie od godz. 6 do 7 wieczorem w dnie powszednie, a w niedziele i święta dwa razy dziennie od godz. $11\frac{1}{2}$ do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem. Książki wypożycza komitet akademicki Tow. Ośw. ludowej z ramienia Zarządu Związku katol. Stowarzyszeń rzem.-rob.

Członkowie „Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych“ odegrają „Do Betleem“. Jasełka w dwóch aktach, w niedzielę bm. 13 stycznia br. w sali strzeleckiej o godzinie 5 wieczorem. Bilety można dostać przy kasie. Cały dochód przeznaczony na cele Związku i budowę własnego domu.

Sławny uniwersytet krakowski ale... w dawnych czasach, kiedy wiedza zdobywała tytuł profesorski, chyli się coraz więcej do upadku tego, jaki sprowadza zawsze wewnętrzna walka jednostek. Z chwilą gdy na katedrach zajętych niegdyś przez ludzi prawdziwej wiedzy i rzetelnej pracy, zasiedli karyerowicze, nauka upada a wzrasta... polityka. Protekcya, ładny surdut, spryt i podstępstwo — to droga prowadząca na te katedry, które osięgało się dawniej pracą lat kilkudziesięciu. To też nadużycia rosną jak grzyby po deszczu.

Niedawno pisma donosiły o orzeczeniu wiedeńskich profesorów w sprawie trzymania sławnego na całą Polskę matematyka Dra Kretkowskiego przez kilkanaście lat w zakładzie dla obłąkanych u prof. Żuławskiego, dyrektora tego oddziału szpitala św. Łazarza, gdzie chorzy przyjęci z powodu choroby umysłowej, umierali na skutek połamanych żeber; niedawno dowiedziało się nasze społeczeństwo że znawcami sądowymi w sprawie dra Kretkowskiego w Krakowie byli: Wachholz-Schaitter-Zoll, na „wielkich“ znawców psychiatrów przez naczelnika sądu powiatowego Bujaka mianowani (Wachholz jest profesorem teoretycznej medycyny sądowej, Schaitter jest lekarzem miejkim, Zoll specyalistą chorób kobiecych i naczelnym lekarzem kolei państwowej), a już powstaje „nowa sprawa“. Oto w klinice prof. Reissa umarła najpierw kobieta na skutek zastrzykiwań przetworów rtęci, potem 2 chorych przeniesionych do kliniki prof. Jaworskiego, kilku zaś chorych walczy z życiem z powodu „naukowego“ postępowania dyrektora kliniki uniwersyteckiej!

Prof. Wachholz zamiast pogłębiania swojej nędznej wiedzy, toczy walkę z prof. Bujwidem i — jak pisze młodzież uniwersytecka — staje na czele ukochanego przez siebie bojkotu przeciw temu, co całe niebo jest wyższym od niego rozumem, pracą i nauką. Prof. Wicherkiewicz zamiast stać na czele honoru godności lekarza, staje po stronie tych, co chwilowo silniejsi i dopomaga do zwycięstwa takim, co swoim postępowaniem obniżają cześć ogółu. Reiss „wielki profesor“ zamiast czuwać nad leczeniem biedaków, szukających ratunku w strasznej chorobie w murach uniwersyteckich, robi doświadczenia na biednym proletaryacie i budzi wśród niego coraz silniej ten wstręt, jaki lud czuje do szpitali i klinik! Tak dalej „panowie“ być **nie** może. Zmieńcie swoje postępowanie co rychlej, zajmijcie się prawdziwą wiedzą i nie obniżajcie sławy „naszej perły wszelakich nauk“, którą chciała mieć w Polsce Wielka nasza Królowa Jadwiga.

Wolnomyślny duch. Skoncentrowanym, wolnomyślnym dziennikarzom z N. Reformy, mózgownice zaczynają się koncentrować (skurczać), bo od pewnego czasu wciąż jedno powtarzają, jedną piosnkę śpiewają. Świeżo czytamy w naczelnym artykule N. Reformy z 2 st. b. r. „Gabinet Clemenceau za główne swoje zadania(!) obrał sobie dokończenia wielkiego(!) dzieła rozdziału państwa od kościoła“. A trochę niżej. „Dopiero rok nowy a może jego następcy okażą, co w dzisiejszych czasach większą już moc posiada, czy pragnienie uwolnienia ducha ludzkości z wszelkich krępujących go pęt, czy też wrodzona niemal ludziom chęć kojenia srogości walki życiowej dogmatami i tradycyami religijnemi“. A jeszcze niżej widnieją następujące słowa; „Pragnienie uwolnienia społeczeństwa z pęt kościelnych wstrząsnęło w roku tym także skostniałem w konserwatyźmie ciałem upadającej powoli Hiszpanii“. Są pewne choroby zwane w języku naukowym „idee fixe“ a w ludowym, „że w piętkę goni“. Otóż to niektórych dziennikarzy N. Reformy napadają podobne objawy chorobliwe, których postęp nieznacznie, ale widocznie daje się odczuć. Dogmatyzm tj. prawdy Boże bardzo im się nie podobają, bo wedle ich zdania zbyt krępujące pęta nakładają. Tak prawda! Wolnomyślność skoncentrowanych demokratów nie znosi ani pęt dogmatycznych, ani kościelnych! Dobrze to zapamiętać! Powiadają, że z duchem polaka tak się zrosła katolickość, iż nie można sobie wyobrazić dobrego polaka bez zasad wiary katolickiej. A tu tymczasem konik narodowościowy, którego dosiada Nowa Reforma zaczyna nie cierpieć pęt katolickich zbyt dogmatycznych, zbyt krępujących. Coś tam w tych mózgownicach musiało się popsuć...

Monitor ze Lwowa przejechał się w ostatnim tygodniu aż do Wiednia, by napaść na prezesa katolickiego Stowarzyszenia „Ojczyzna“ p. insp. Szczepaniaka za sprawienie stowarzyszeniu sztandaru z Królową Korony polskiej na jednej, a prześlicznym Orłem polskim na drugiej stronie. Pismacy z Monitora nie mogąc znieść, że na ziemi niemieckiej rozwija się pięknie polskie stowarzyszenie i jest prawdziwą przystanią dla tych wszystkich, co idąc za pracą do Wiednia, potrzebują pomocy i rady, by nie wpaść w czerwone ręce socyalistyczno-żydowskiej bandy, co prócz idei rozboju i ogłupienia, nie ma w swej piersi żadnego uczciwego tchnienia. To też nikczemna napaść na człowieka, co wlał całą duszę w ozganizacyę polską na niemieckiej ziemi, jest co najmniej podłą i tak kruchą, że nie zdoła zniszczyć owoców pięknej pracy i poświęcenia p. Szczepaniaka, który za pracę swoją znalazł już uznanie u wielu a prawdziwych Polaków daleko za granicami Galicyi.

Także coś warta wspomnieć o wielkiej firmie amerykańskiej maszyn do szycia pod nazwą „Singer i Sp.“. W tej spółce umaczali swe ręce i socyaliści. Gospodarka w tej fabryce wykazuje również, że socyaliści tam tylko są wielkimi przyjaciółmi robotników, gdzie ich to nic nie kosztuje. Stwierdzoną zaś jest rzeczą, że we fabryce maszyn „Singer i Sp.“, która w naszym kraju tak wielką posiada sławę, panuje taki zarząd, że zniżając płace robotników jak najbardziej, chce ich wyciskać jak cytryny. Robotnicy uważani są u niej nie za ludzi, którzy z pracy żyć muszą i ich rodziny, ale za zwykłe robocze siły, które wyżyłować i wyzyskać chce fabryka do ostatniego. A dla bliższego wyjaśnienia dodać trzeba, że kierownikiem tej fabryki i szefem firmy był przywódca socyalistycznej partyi niemieckiej milioner i towarzysz Paweł Singer.

Ostatni raz stróżowali halabardnicy czyli stróże nocni w Krakowie w noc sylwestrową. Na ich miejsce ma stróżować policya konna i piesza, na którą przeznacza zarząd miasta całą kwotę jaką wypłacano stróżom nocnym. Mieliśmy już sposobność omawiać ich położenie, jak los ich był nie do pozazdroszczenia, za 6 godzin nocnej ciężkiej służby otrzymywali 57 ct. dziennie! A dotego jeszcze w ostatnim czasie nie żałowano kar dla nich, gdy któremu się zdrzemnąć chciało, bo się ich chciano pozbyć jakimbądź sposobem przed Nowym Rokiem. Ci zaś, co przetrwali ciężkie czasy, otrzymali albo emerytury, ale tych było najmniej, reszta zaś jąć się musi innych robót miejskich, najwięcej zabrać się do zamiatania ulic. Tak znikli z Krakowa na długi czas, a może na zawsze stróże nocni.

Chłopiec do krawca potrzebny jest do warsztatu bardzo dobrego i znanego majstra. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Postępu“.

Drożyzna w Krakowie nie ustaje. Węgiel doszedł już obecnie do 1 kor. 80 hal. za cetnar. Po wielu latach znośnej zimy przyszły wreszcie czasy wprost nie do zniesienia. Nasi politycy zajęci reformą wyborczą, nasi ojcowie miasta i przełożeni różnych władz zapomnieli o najważniejszych potrzebach człowieka, i swoją obojętnością doprowadzają ubogą ludność wprost do rozpaczy. Jeszcze nie ustała walka o zdobycie kawałka strawy a już rozpoczyna się bój o zdobycie paliwa dla zagrzania spracowanych kości. Na nic myśli stworzenia Wielkiego Krakowa, na nic porty i regulacya Wisły lub przełożenie koryta Rudawy, jeżeli nie będzie się dbało więcej o potrzeby najbiedniejszych mieszkańców miasta i jeżeli dopuści się do takiego rozgoryczenia ludności, jak obecnie. Panu Prezydentowi miasta Krakowa radzimy i bardzo serdecznie zapraszamy jego szanowną komisyę węglową do odwiedzenia mieszkań już nie tylko robotników, ale i klasy średniej, w których z braku materyału opałowego, całe rodziny grzeją się przy lampach lub po rozmaitych handelkach zalewają zimne wnętrzności spirytusem! Wszak zadaniem zarządu miast jest w pierwszym rzędzie zaopatrzenie ludności w środki konieczne do życia, ułatwienie nabywania ich i regulowanie cen, a nie zajmowanie się „szumnymi inwestycyami“ bez względu na głodne i zmarznięte jednostki proletaryatu! Taka gospodarka musi przypomnieć każdemu tego ojca, co choć zarabia dużo to jednak nie myśli o potrzebach swoich dzieci, zarobek zostawia w handelku a dzieciom opowiadanie matki o wielkim stanowisku i większych jeszcze dochodach ojca. Lęcz jeśli głód zmuszą dziecko do wylewu żalu do takiego ojca, to ludność cała tem silniej oburzoną być musi i wystąpić przeciw takiej gospodarce i takim lekceważeniem dzisiejszej Rady miejskiej. Panowie Radcy! mniej radźcie a więcej róbcie, tego żąda od was lud krakowski.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Żądam na podstawie § 19. ustawy prasowej następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że zostałem wydalony z administracyi „Postępu“ natomiast prawdą jest, że nie godząc się z charakterem pracy, prowadzonej przez związki katolickie, sam własnowolnie opuściłem zajmowaną posadę.

2) Nieprawdą jest, jakobym był agitatorem na czas wyborów jakiejkolwiek partyi politycznej.

3) Nieprawdą jest, że chodzę po stowarzyszeniach i prywatnych mieszkaniach w celu agitowania przeciw Związkom katolickim, natomiast prawdą jest, że prezes grupy ślusarzy (ślusarzy) w prywatnej rozmowie oświadczył mi zamiar opuszczenia Związku katolickiego, przy powtórnej jednak rozmowie przekonałem się, że zamiar ten zmienił, żadnej natomiast agitacyi przeciw Związkowi katolickiemu w stowarzyszeniach, doń należących nie prowadziłem. *Wojciech Jacob.*
Kraków, dnia 26 grudnia 1906.

Umieszczając pod przymusem ustawy nadesłany list w całości, stwierdzamy, że zarzuty podniesione w ostrzeżeniu naszem dotyczącem pana Jacoba w całości podtrzymujemy, co zresztą sam autor w sprostowaniu potwierdza. (Przyp. Red).

Wspólny opłatek w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych.

W środę dnia 26 grudnia urządził „Polski Związek katolickich uczniów Rękodzieln. z okazyi wspólnego opłatka wieczorek wokalno-muzyczny. Program był swym układem i treścią rzeczy bardzo urozmaicony. Słowo wstępne wypowiedział znany p. Wiceprezes Binczycki, wiersz „modlitwa przy żłóbku“ napisany przez akad. p. Witolda Nawratila wygłosił z przejęciem się rzeczy, kol. Kawecki przy akompaniomencie fortepianu; nie z mniejszem powodzeniem wynurzył kolega Żychal „Życzenia na kolędę“. Szczególniejsza podzięka należy się niestrudzonemu p. kol. Wachsmanowi, który w krótkim czasie wyćwiczył swych kolegów w muzyce do tego stopnia że już posługuje się Związek swą kapelą i orkiestrą mandolinową. W końcu przemówił prezes ks. Kuznowicz T. J., zachęcając do obopólnej miłości tak chlebodawców jak i terminatorów. W czasie łamania się opłatkiem kapela wygrywała rozmaite kolędy. Daj Boże, by ten Związek nadal jak najlepiej się rozwijał.

Czy nigdzie bez żyda? Nadesłano do naszej Redakcyi odezwę Towarzystwa „Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego“, którego filię założono we Lwowie. Oczywiście umieścić jej nie możemy, bo kto ze żydami ręka w rękę idzie, ten nie wiele wart. I dziwna rzecz. Skoro tylko to Towarzystwo dostało się na nasz grunt galicyjski, zaraz musiał się tam znaleźć żyd Piepes (Poratyński), który „raczył“ podpisać odezwę wraz z naszymi „patryotami“. — Hańba, wstyd!

Z kazania na pogrzebie ś. p. Arcybiskupa Stablewskiego: Kaznodzieja podnosząc pracę kapłana, — powiedział między innemi: „Czemże byłby dziś kapłan — przedewszystkiem kapłan polski — jakiż miałby wpływ na lud i społeczeństwo, gbyby chciał zamknąć się w kościele, gdyby kapłańskiej swej działalności nie chciał łączyć z działalnością społeczną! Z wyżyn stolicy Piotrowej padło przed laty kilkunastu dla nas kapłanów hasło: „Idźcie w lud“. Bodajby i u nas rozbrzmiewały te słowa tak głośno i szczerze, bo za mało słyszymy je u nas.

Czy katolicy we Francyi nic dobrego nie czynili? Na to odpowiadają nam następujące cyfry: W r. 1905 utrzymywali z prywatnych funduszów: 601 domów dla sierót, 358 szpitali, 227 domów dla starców, 571 domów dla kalek, 97 zakładów dla obłąkanych, ślepych i głuchoniemych. Ale nie troszczyli się o to, by w życiu publicznem zająć silne stanowisko i dlatego rządzą dziś nimi socyaliści i żydzi.

Gospodarki socyalistów. W mieście czeskiem Wszetynie zbankrutowała socyalistyczna spółka spożywcza, zostawiając po sobie 50 tys. długów. Tak nagospodarowali socyaliści przez 10 lat. W temże samem miejscu, bankrutuje ich robotniczy dom. Chcą jeszcze ratować się składkami, wyłudzonemi od robotników, ale zdaje się, za głębokie są u socyałów kieszenie, by ich zdołano nasycić składkami. Tak rządzą socyaliści!

Nie udają się napady „czerwonych“ na Jaworzno. W niedzielę 2 bm. zjechali na publiczne zgromadzenie sami głowacze prawie: Drobner, Kurowski, Baścik i o mało brakło, a byłoby więcej agitatorów jak słuchaczy, których było coś ze 20, świecił też nieobecnością kasyer „Unii“ jaworznickiej, bo siedzi we więzieniu za zabójstwo własnego dziecka.

Socyaliści w Rosyi biorą się za łby. Nadeszły wiadomości, że wśród obozu „czerwonego“ w Królestwie Polskiem doszło do zupełnego rozłamu między towarzyszami należącymi do tak zw. P. P. S. (Polskiej partyi socyalistycznej) a partyi bojowej. I jedni i drudzy wydali przeciw sobie odezwy, wyzywając się nawzajem od szubrawców i zbójów. Siali posiew długo, namordowali ludzi dosyć, zniszczyli robotnika przez strejki, pchnęli do rozbojów — no i zbierają teraz plon obfity. Chcieliby oczyścić krwawe plamy z brudnych rąk swoich, zwalili winę na innych, ale się pokazuje, że wszyscy są licha warci, jak wogóle wart jest cały socyalizm.

Czem jest socyalizm w praktyce, świadczą korespondencye z Rosyi, które nadsyłają sami socyaliści do pism swoich u nas w Galicyi. I tak: W Radomiu zorganizowano 8 zawodów w związki zawodowe, a do nich należą wszyscy żydzi. W Ostrowcu należy do socyalistów 600 żydów, w Skażysku 60 żydów. I ci zorganizowani socyaliści (przeważnie żydzi) od końca czerwca dokonali w obwodzie następujących bohaterskich czynów: zamordowali 13 osób urzędowych, dwóch z innej organizacyi, skradli w Suchedniowie wszystkie rządowe pieniądze, marki i blankiety, na stacyi w Radomiu skradli 1000 rubli. W Końskich wydobyli 4-ch więźniów — takiemi wiadomościami pocieszają się socyaliści od „Naprzodu“.

Kalendarzyk Stowarzyszeń.

KRAKÓW.

„Przyjaźń“ krakowska urządza w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 3 po południu „drzewko dla dzieci“ w Domu Robotniczym.

Stowarzyszenie katolickich stróżów urządza w niedzielę b. m. o godzinie 2 po południu „Opłatek“ wspólny dla swych członków, ich rodzin i zaproszonych w Domu Robotniczym.

Robotnicy z zakładu „Taiarda“ mają zebranie w niedzielę 6 bm. o godzinie 2-ej po południ. w Domu Robotniczym.

Czwartkowe zebrania odbywają się regularnie w Domu Robotniczym.

Biuro Sekretaryatu Związku otwarte w dnie powszednie w godzinach od 6—9 rano i 4—7 wieczorem w Domu Robotniczym ulica św. Tomasza 37.

Biuro Sekretaryatu robotniczego Związku katolickich stowarzyszeń otwarte w dnie powszednie od godz. 11—1 w południe i od 6 do 8 wieczorem a w niedziele i święta od 11 do 1 w południe (ulica św. Tomasza 37).

Bezpłatną poradę prawną na, rachunek Związku udziela Dr. Mikołaj Gryziecki, adwokat krajowy (Rynek główny l. 26) dla członków Stowarzyszeń każdego poniedziałku od godz. 6-tej do 7-mej wieczorem w biurze Związku (ul. św. Tomasza l. 37).

Bezpłatną poradę lekarską otrzymują członkowie Stowarzyszenia Związku codziennie od godz. 3-ciej do 4-tej po południu u Dra M. Nartowskiego (ulica św. Anny l. 2. II. p).

Biuro pośrednictwa pracy jest otwarte przy Związku katol. Stowarzyszeń. Robotnicy wszelkich kategoryi mogą się zgłaszać do tego biura. Również pracodawcy zechcą zgłaszać wolne posady. Każdy członek katolickiego Stowarzyszenia winien jest donieść zaraz o wolnej posadzie. Biuro otwarte codziennie od godz. 12-tej do 1-ej w południe i od 6—8 godz. wieczorem, ul. św. Tomasza l. 37.

Biblioteka Związku otwarta w niedzielę 9 bm. o godz. 12—1 w południe w Domu Robotniczym. Książki będą wydawane według regulaminu. Wypożycza w imieniu Związku p. Górczany.

Kalendarzyk Stowarzyszeń.

LWÓW.

Polski Związek zawodowy. Zebrania w niedzielę dnia 7 i 13 stycznia.

Związek kat. społ. św. Anny. Zebranie w ostatnią niedzielę stycznia o godzinie 6 po południu.

Zwracamy szczególniejszą uwagę na ogłoszenie „Związku katolickich krawców“ w Krakowie ul. Floryańska L. 7 (tuż przy Rynku) i polecamy tę firmę najgorętszemu poparciu P. T. Publiczności.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek